

Z ALEKSANDREM HALLEM*,
HISTORYKIEM, W LATACH 90.
JEDNYM
Z LIDERÓW POLSKICH
KONSERWATYSTÓW, ROZMAWIA
DOMINIKA WIELOWIEYSKA

Czy prawica jest w stanie zaistnieć poza PiS i poza Konfederacją? A może PiS na trwale zdominował prawą stronę? Wielu wyborców tłumaczy, że ma wątpliwości wobec polityki Jarosława Kaczyńskiego, ale nie ma konserwatywnej alternatywy. – Ten stan rzeczy traktuję jako prawdziwe nieszczęście, nawet nie polskiej polityki, ale Polski po prostu. Rządy PiS dewastują Polskę. Następuje niszczenie polskiej demokracji, instytucji demokratycznego państwa, obyczajów i relacji międzyludzkich, rozrywanie wspólnoty narodowej, plus prowadzona jest fatalna polityka zagraniczna. Gdyby ktoś wznawiał teorię spiskową, to mógłby sądzić, że ludzie, którzy dzisiaj kierują naszą polską polityką zagraniczną, świadomie stwarzają zagrożenie dla egzystencyjnych interesów Polski.

Jednak po stronie opozycji wyraźnie dominuje opcja lewicowo-liberalna, coraz bardziej ideologicznie zacietrzewiona, która wujcie już nie tylko z PiS, ale też z religią, z historią i jej bohaterami. Niedawny przykład to pomysły radnych warszawskich, by roztrząsać kwestię, czy rondo Dmowskiego za zamienić na rondo Praw Kobiet. Gratuluję! Opozycja z takim profilem jest na długo skazana na porażki. PiS może zaciężyć: chcemy mieć takich adwersarzy. Chcemy usytuować główną siłę opozycyjną zdecydowanie po lewej stronie.

Radnym chodziło o ekstremalny antysemityzm Dmowskiego. Przewoźnik cytat z 1901 r.: „całościowo rozwiązanie problemu żydowskiego sprowadza się do triady, czy Żydów wypędzić, zasymilować, czy wymordować”. Żadne z tych rozwiązań nie leżało w naszej mocy, chociażby było najbardziej pożądane”.

– Mogę znaleźć wiele innych fragmentów Dmowskiego, które, zwłaszcza dzisiaj, po Holocaustie, mogą oburzać czy szokować – ale na wielką postać historyczną trzeba patrzeć całościowo. Trzeba pamiętać o zasługach takich jak odzyskanie przez Polskę Wielkopolski, Śląska, Pomorza. O jego roli na konferencji pokojowej w Paryżu. I o ludziach wychowanych na „Mysłach nowoczesnego Polaka”, jak wielki patriota Wiesław Chrzanowski. Idąca drogą, co warszawscy radni, dojdziemy do Józefa Piłsudskiego, który dokonał krwawego zamachu majowego, w którym zginęło ponad trzysta osób. Którego przywódców opozycji wsadził do twierdzy brzeskiej, gdzie byli bici, który nakazał zalać Berę Kartuską. To może i Piłsudskiego zdejmiemy z pomnika?

Oczywiście Dmowski był antysemitą, ale jeśli postawiliśmy mu pomniki, to nie z tego powodu, lecz pomimo to. I jeśli czynimy Piłsudskiego, to przecież nie z powodu Brzeźcia, ale pomimo Brzeźcia. Bronisław Komorowski, który przecież nie jest jakoś szczególnie przywiązany do tradycji narodowo-demokratycznej, bo jest klasycznym piłsudskiem, powie: „działaj mi, że gdyby zmieniono tę

NIE ZABIERAJCIE DMOWSKIEMU RONDA

Platforma już za daleko zabrnęła na lewo

nazwę ronda, to byłaby po prostu podłość.

– Ale przede wszystkim wyrzucenie Dmowskiego byłoby beznadziejnie głupie. Prezydent Rafał Trzaskowski jest jedną z czołowych postaci Platformy, głosowalem na niego w drugiej turze wyborów prezydenckich. Jeśli zrobią to, co zapowiadają, więcej mojego głosu mieć nie będzie.

Takie podejście do bohaterów polskiej historii zapewni PiS rządy do końca świata i jeden dzień dłużej.

A gdzie nowa, demokratyczna prawica mogłaby się ukształtować?

– Największe szanse widzę w Koalicji Polskiej. PSL jest partią centrową, ale w Koalicji Polskiej powinien być obecny także wyrazisty konserwatywny podmiot. Teraz są tam ludzie tacy jak Ireneusz Raś, dynamiczny lider stowarzyszenia Tak! Polska, pelen pomysłów, ambitny Kazimierz Ujazdowski i Marek Biernacki, sprawdzony jako minister dwóch resortów, znający się na sprawach zagranicznych, bezpieczeństwa państwa i służbach specjalnych. Koalicja Polska to naturalne miejsce gromadzenia się radykalnie antypisowskich polityków, którzy nie powtarzają jak papuga za panią matką hasel liberalnej lewicy.

W KP powinno się znaleźć miejsce dla Gowina?

– Tak. Nie ma co się na ludzi Porozumienia obrażać, popełnili błąd, ale ci, którzy zostali z Gowinem, zachowują się i wypowiadają sensownie, pokazali także charakter. Wiąże też nadzieję z ośrodkami intelektualnymi niepisowskiej prawicy, takimi jak Nowa Konfederacja czy część działaczy Klubu Jagiellońskiego.

A co z Szymonem Holownią?

– Moja opinia jest ambivalentna. Sam Szymon Holownia mógłby być postępowym chadekiem. To człowiek niewątpliwie przywiązany do wiary, szanujący tradycję. Natomiast wybrał model ugrupowania politycznego oparty na zaufaniu do charzmatycznego przywódcy. Wobec tego zbiera ludzi od Sasa do Lasa. Ma po jednej stronie Hannę Gil-Piątek, która jeszcze niedawno była w Wio-

śnię Biedronia, a z drugiej strony konserwatywnego prof. Wojciecha Maksymowicza, wcześniej bliskiego współpracownika Gowina. Na krótką metę ten efekt nowości, związany z odejściem od rozważań ideowych, światopoglądowych, może działać. Ale na dłuższą metę takie ugrupowanie jest czymś enigmatycznym i trudno mu będzie zbudować trwały fundament.

Pan sam był w takim ugrupowaniu, które miało skrzydło i prawicowe, i lewicowe.

– Wchodziłem do Unii Demokratycznej nie bez wahań. Obawiałem się, że taki model ideowy nie przetrwa w dłuższej perspektywie. Unia powstała na bazie zaufania do Tadeusza Mazowieckiego, jego pomysłu na przebudowę Polski, na bazie również bardzo silnych emocji obudzonych w kampanii prezydenckiej. Taka Unia mogła powstać tylko raz.

W Platformie wcześniej też były osoby lewicowe i wyraziste, których nie dało się ukryć, jak Janusz Palikot czy Joanna Mucha, a mimo to Platforma wygrała w 2007 i w 2011 roku.

konwencji w Płońsku mówił, że jego mama, zanim zaczęła kroić chleb, to robiła znak krzyża na bochenku. Czyli: jesteśmy katolikami, nam chodzi o walkę z PiS, nie o walkę z wiarą.

– Jednak generalnie PO idzie w lewo.

Tymczasem lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz myśli o wspólnej liście z Szymonem Holownią.

– To bardzo racjonalne. Natomiast widzę w metodzie Holowni pewną analogię do Macrona. Gdy zobaczył rozkład formacji socjalistycznej i kłopoty wizerunkowe kandydata prawicy François Fillona, to stwierdził, że pojawia się szansa na budowę nowej formacji. Mówił, że podział prawica – lewica się nie liczy, liczy się podział na tych, którzy chcą status quo, i tych, którzy chcą zmiany. Ściągnął w ten sposób ludzi z prawa i z lewa. Lecz o ile Macron zachowuje szanse na wygranie wyborów, o tyle jego partia okazała się partią jednego aktora i nigdzie we Francji się nie zakorzeniła.

Pańskim marzeniem jest klasyczna partia konserwatywna.

Rondo Praw Kobiet, plac Ofiar Jana Pawła II

– takie pomysły to prezenty dla Kaczyńskiego

– Bo sam Donald Tusk w kwestiach światopoglądowych, ideologicznych czy ideowych był bardzo powściągliwy. Chciał utrzymać status quo w relacjach państwa i Kościoła czy ustawy tzw. antyaborcyjnej. To nie był radykalny liberalizm obyczajowy.

Teraz Tusk próbuje przekierować partię na tamte tory. Na

daleka od populizmu. A tu wciąż nie ma ku temu warunków. Ten rodzaj partii, który by się panu podobał, zyskuje zaledwie kilka procent głosów. Jarosław Kaczyński oparł się na populizmie i zjednoczeniu wielu bardzo odmiennych nurtów, które uważają się za prawicę. Taki PiS może pokonać tylko formacja niezwykle szeroka, która be-

dzie miała skrzydło prawicowe i lewicowe.

– Pani stawia tezę, że w obecnym czasie historycznym nie ma miejsca na liczącą się formację konserwatywną, którą bym nazwał proaństwową i proeuropejską, w największym skrócie szanującą konstytucyjne reguły gry.

Gowin próbował to robić, nim dołączył do PiS. Paweł Kowal też się starał i powołał ugrupowanie Polska Jest Najważniejsza.

– A ja upieram się, że miejsce dla takiej prawicy jest. Ten dzisiejszy stan rzeczy to w dużej mierze kwestia przypadku i abdykacji. Przecież wcale nie tak dawno prawicą w Polsce była rządząca z dużym poparciem i reformująca kraj Akcja Wyborcza Solidarność. Wielebarwna, część tych ludzi to byli awanturnicy, ale większość reprezentowała poważną prawicę, do prawicowości przyznawał się premier Jerzy Buzek. Był też czas, kiedy PO określała się jako ugrupowanie konserwatywno-liberalne i nie przeszkadzało jej to wygrać w 2007 r.

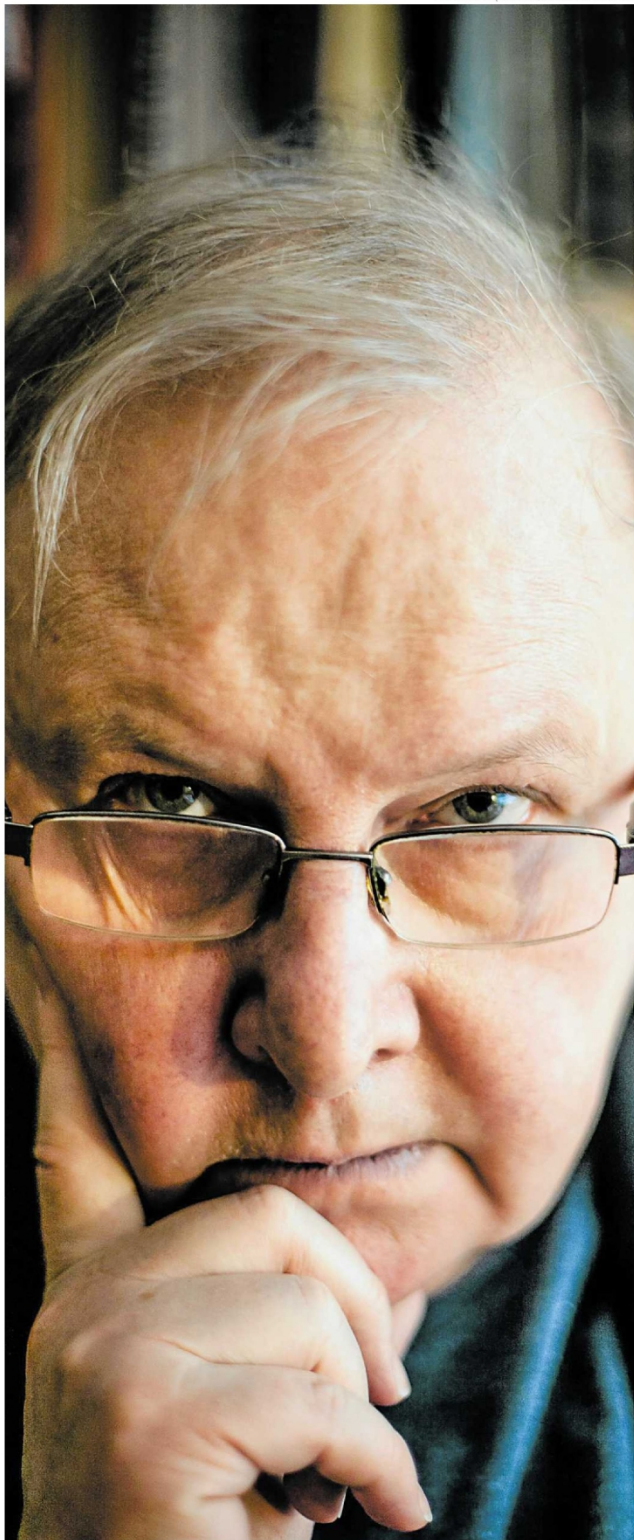
Tylko że ona w ostatnich latach abdykowała z funkcji gospodarza centroprawicy i mamy tego skutki. Tusk to widzi, ale jego partia za daleko już zabrnęła w te lewicowe hasła. To ironia losu, że w sprawach światopoglądowych, sprawach kobiet twarzą Koalicji Obywatelskiej jest posłanka Barbara Nowacka, która traktuje aborcję jako podstawowe prawo człowieka. Platforma się afizkuje z działaczkami Strajku Kobiet. Są głośne, ale niewiele z tego wynika. To właśnie ta abdykacja, ucieczka, uleganie szantażowi lewicowej mniejszości, bo – powiedzmy sobie to jasno – aborcję bez żadnych ograniczeń i hasło „aborcja jest OK” popiera niewielka część społeczeństwa.

Mam wciąż wrażenie, że żyje pan marzeniami niemożliwymi do spełnienia. Jarosław Kaczyński wspominał przed laty, jak Macierewicz powiedział mu tak: ty chciałbyś budować prawicową partię chadeką na wzór zachodnioeuropejski i nie rozumiesz, że mentalność tego społeczeństwa, szczególnie tej części, która się identyfikuje z wartościami prawicowymi, zatrzymała się mniej więcej na etapie „Potopu” Sienkiewicza. Kaczyński przyjął tę diagnozę, oparł się na populizmie, na fobii antyniemieckiej, na straszaniu migrantami, LGBT i okazało się, że to działa. Więc wizja torysowskiej prawicy wydaje się nierealna.

– Nie zgadzam się. Kaczyński swój elektorat traktuje bardzo instrumentalnie, być może gardzi dużą jego częścią. Gra tak, aby wygrać. A ja mam lepsze wyobrażenie o istotnej części jego wyborców. Oni się oczywiście pomylili, ale do konali takiego wyboru, bo uznali, że tylko PiS poważnie podchodzi do tradycji polskiej i do tożsamości chrześcijańskiej Polski, do szacunku dla instytucji Kościoła. A że tak się stało, to wina opozycji, która o tych kwestiach nie potrafi mówić. A jak mówi, to niemiędrze.

Chodzi o to, aby do tych tradycyjnych wartości odwoływać się bez lamania konstytucji, bez robienia wspólnoty narodowej. Bez tej polityki godnościowej polegającej na obrażaniu innych albo obrażaniu się na innych. Mamy do-

FOT. RENATA DĄBROWSKA/AGENCJA WYBORCZA.PL



statecznie ciekawą i ładną historię, aby nie musieć pielęgnować naszych kompleksów ani zakłamywać historii, tuszując rozdziały bolesne. Nie ma lepszego nauczyciela polskiego patriotyzmu niż Jan Paweł II, który był absolutnie przekonany, że Polska ze swoim dziedzictwem, z tradycją unijną jest pełnoprawnym wielkim narodem europejskim, który ma prawo do dumy z własnej historii. Ta przestrzeń dla budowania państwowości i proeuropejskiej prawicy w Polsce istnieje, tylko trzeba się do tego zabrać.

Przecież prezydent Komorowski odwoływał się do tych wartości, robił dokładnie to, co pan zaleca, a jednak przegrał.

– Bardzo nieznacznie.

Rafał Trzaskowski też przegrał bardzo nieznacznie, choć po sześciu na lewo.

– Tak, ale Komorowski przegrał na fali chęci zmiany i zniechęcenia do Platformy, po dwóch kadencjach jej rządów. Ludzie chcieli wymienić władzę, a prezydent Komorowski był jej emanacją. Na pewno nie przegrał dlatego, że wyznawał te wartości, które są mi bliskie. Natomiast gdyby Trzaskowski uwzględnił wrażliwość wyborców centrowo-prawicowych, to mógł wygrać.

***Aleksander Jan Hall**

• historyk, doktor habilitowany nauk humanistycznych, profesor Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Działacz opozycji w PRL, współzałożyciel Ruchu Młodej Polski, minister w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, poseł na Sejm I i III kadencji. Kawaler Orderu Orła Białego. Autor wielu książek, m.in. „Naród i państwo w myśli politycznej Charles'a de Gaulle'a”, „Historia francuskiej prawicy 1981-2007”, „Osobista historia III Rzeczypospolitej”, a ostatnio „Anatomia władzy i nowa prawica”

Pan raczej jest przeciwny układowi, w którym Lewica idzie osobno do wyborów, a pozostali, czyli KO, Hołownia i PSL, tworzą wspólne listy z założeniem, że w Sejmie stworzą odrębne kluby?

– Ja bym takiej koalicji, również z PO, nie wykluczał, ale uważam ją za mało prawdopodobną, bo Platforma już za daleko zabrnęła na lewo i musiałaby dokonać dosyć istotnej zmiany kursu. Z drugiej strony ta koalicja może być nieuchronna, jeśli PiS zmieni ordynację wyborczą tak, że będzie jeszcze bardziej premiowała najsilniejsze ugrupowania.

– Ale w takim przypadku potrzebna jest jasna deklaracja, że w tych wyborach idziemy bronić demokracji, naszego miejsca w Europie i to jest priorytetem zjednoczonej opozycji. Natomiast program takiego komitetu wyborczego nie może być manifestem lewicowych reform społecznych doty-

czących Kościoła, aborcji i innych spraw światopoglądowych.

Ale Tusk tak właśnie mówił o priorytetach. Strofował Sławomira Nitrasa za słowa o opiólowaniu katolików z ich przywilejów.

– Moim zdaniem Tusk zdaje sobie sprawę, że Platforma przesuwała się za daleko w lewo, i próbuje nadać jej bardziej centrowy kierunek, ale nie panuje już nad tym, co mówią i robią jego posłowie. Wielu polityków KO głosi, że obrona demokracji, naszego miejsca w Europie to za mało, i chce zmian tożsamościowych, kulturowych, zmian w prawie, a może nawet i rewizji konstytucji. Chęć unieważnienia konkordatu, usunięcia symboli religijnych z przestrzeni publicznej i tak dalej. Z tymi hasłami na pewno ludzie centrowo-prawicowych poglądów, którzy są w opozycji, nie będą się identyfikować. Musieliby popelnic ideowe samobójstwo.

– Warto przestudiować ciekawy węgierski przykład. Przecież większość tamtejszej opozycji to liberałowie i socjaldemokracja. A jednak oni potrafiliby postawić w roli lidera człowieka o przekonaniach konserwatywno-chrześcijańskodemokratycznych, uznając, że tylko ktoś taki może wygrać z Orbánem i odebrać mu część elektoratu. To wymagało wyobraźni. Polska opozycja na razie nie myśli w tych kategoriach.

Co konkretnie w działaniach Tuska uważa pan za błąd?

– On wyraźnie postawił tezę, że nie ma powrotu do kompromisu aborcyjnego. To stanowisko zostało zatwierdzone przez zarząd Platformy jeszcze przed jego formalnym powrotem do polskiej polityki. Uważam, że w kwestiach światopoglądowych zarząd partii nie powinien zajmować żadnego stanowiska. Tutaj najwyższym sędzią jest sumienie indywidualnego człowieka.

Platforma zastrzegła, że każdy będzie głosował tak, jak uważa za stosowne. To jest stanowisko wyłonione przez większość, ale nikt do niczego nie będzie zmuszany.

– Zbyt pospiesznie Tusk przyczynił się do czegoś, co Platformę przesuwa na lewo. Być może to efekt ewolucji jego poglądów, a być może uznał, że to względy taktyczne dyktują taki wybór.

Tusk wrócił do polskiej polityki, żeby wygrać z PiS. To byłoby ukoronowanie jego kariery politycznej. Ale widzę, że ma spore kłopoty. Owszem, uratował partię przed upadkiem. Ubiegł Trzaskowskiego, który chciał przejąć masę upadłościową po Platformie i stworzyć coś nowego. Ale skrzydło konserwatywne zostało już zniszczone. Tusk stoi być może wobec kwadratury koła, musi się gimnastykować i lawirować. I płaci za to wysoką cenę, jaką jest nieczytelność przekazu w sprawach, które dla wielu ludzi są ważne.

– Nie podoba mi się, że Tusk, choć powtarza, że chrześcijaństwo jest nadal bardzo ważne i bez tego punktu odniesienia trudno sobie wyobrazić naszą cywilizację, to jest bardzo krytyczny wobec polskiego Kościoła. I ten obraz kreśli jedną ciemną barwą. Tymczasem polski Kościół jest naprawdę różnicowany, i nie mówię tutaj o katolikach, świec-

kich, bo to oczywiste, ale również Kościół hierarchiczny i duchowieństwo jest zróżnicowane. To nie jest tak, że wszyscy są pisowcami i z entuzjazmem przystali na sojusz tronu z ołtarzem.

Tylko że ci duchowni krytyczni wobec PiS to milcząca mniejszość. A pańskie poglądy na Kościół, jego rolę w państwie i społeczeństwie zatrzymały się w 2015 roku, kiedy PiS jeszcze nie rządził. Od tamtej pory mieliśmy wyrok aborcyjny Trybunału Julii Przyłębskiej, wydany pod naciskiem Kościoła i na polecenie Kaczyńskiego, zobaczyliśmy, jaka była skala tuszowania pedofilii w Kościele, i mieliśmy nagonek na osoby LGBT w wykonaniu nie tylko jednego abp. Marka Jędraszewskiego. To wszystko się stało i ma wpływ na postawy, szczególnie młodych ludzi.

– Te ewolucje idą zresztą w różnych kierunkach. Z badań Klubu Jagiellońskiego wynika, że poglądy młodych kobiet przesuwają się zdecydowanie w lewo, młodych mężczyzn w prawo.

Natomiast ja wszystkie te fakty, o których pani wspomina, zanotowałem. Odpowiedzialność za uruchomienie tej fali antykościelnej, antychrześcijańskiej w wielkiej mierze ponosi PiS. Uważam, że tzw. kompromis antyaborcyjny powinien nadal obowiązywać. To jest rozwiązanie niedoskonałe, ale najlepsze z możliwych.

Poprzednie przepisy i tak były jednymi z najbardziej restrykcyjnych w Europie, a mimo to Kościół i PiS postanowili przykreć śrubę jeszcze bardziej. Wiecie osób więc uważa, że trzeba poważnie zliberalizować ustawę, bo w innym przypadku fanatycy wprowadzą nam prawo wyznaniowe. Tak myślą też osoby, które uznają aborcję za zło, ale sądzą, że trzeba zostawić to sumieniu kobiety, oferując jej wsparcie psychologiczne. Zbytnią uległość wobec Kościoła doprowadziła do tego, że dziś życie i zdrowie kobiet jest zagrożone.

– Zwiększyła się liczba osób opowiadających się za pełną swobodą aborcji, ale nadal większość Polaków opowiada się za tym, żeby była dozwolona tylko w jakichś wyjątkowych okolicznościach.

Skutkiem decyzji Trybunału PiS jest śmierć pani Izabeli w Pszczynie, a ludzie widzą, że strona konserwatywna, Kościół ma żądać jeszcze więcej. Zgadza się, że Polacy w większości są przeciwni nieograniczonemu prawu do aborcji, ale istnieje wersja pośrednia, danie pewnego pola manewru i wyboru kobietom.

– Jestem nadal temu przeciwny. W całej historii mojego posłowania nie było dla mnie sprawy trudniejszej moralnie niż głosowanie właśnie nad tą ustawą. Jestem głęboko przekonany, że mamy do czynienia z życiem ludzkim.

Natomiast jestem bardzo krytyczny wobec decyzji mianowców PiS w Trybunale. W składzie Trybunału znajdują się osoby skompromitowane i wybrane niezgodnie z prawem. Było oczywiste, że ich decyzja będzie słusznie podważona i wywola protesty.

Nie widzi pan zepsucia w Kościele na wielu poziomach?

– Oczywiście jestem oburzony tuszowaniem pedofilii, widziałem butę niektórych hierarchów. Nie musiałem daleko szukać: te cechy aż nadto były widoczne u abp. Leszka Ślawa Głódzka. Ale byłem zaprzyjaźniony z jego poprzednikiem, abp. Tadeuszem Gocłowskim, od czasów podziemnej „Solidarności” nadal noszę go we wdzięcznej pamięci. Polski model stosunków państwo – Kościół w dużej mierze był dziełem Tadeusza Mazowieckiego, Hanny Suchockiej, Wiesława Chrzczanowskiego, Krzysztofa Skubiszewskiego. I to nie on zawiódł, tylko politycy i biskupi, którzy sprowadzili go do karykatury.

Natomiast oczywiście tam, gdzie następuje ewidentne naruszenie zasad, a takim była decyzja nieprawidłowo wybranego TK, to wywołuje reakcję. I ta reakcja mnie nie dziwi, ale to nie znaczy, że się z nią zgadzam. Mnie oburza to, że Robert Biedroń postulował przemianowanie placu im. Jana Pawła II na „plac ofiar JPIT”. Oburzało mnie wdzieranie się do kościo-

Mazowieckiego, premier Hanny Suchockiej i ministra Krzysztofa Skubiszewskiego. Nie byłem architektem tych uregulowań, ale się w pełni z nimi zgadzałem. Nie sądzę, aby były potrzebne zmiany ustawowe. Mówimy o majątkach Kościoła, ale to majątki, które kiedyś były jego i zostały nieprawie zabrane w okresie komunistycznym.

Kościół dostawał też ziemię, która wcześniej do niego nie należała, i dostaje dalej. W Komisji Majątkowej dochodziło do zwykłych przekrętów.

– Przekręt powinien być ścigany na drodze prawnej. Konieczna jest też zmiana obyczajów. Jestem zgorzoni tymi dotacjami, rozpychaniem księdza Rydzka. Jestem oburzony skandalicznymi słowami, które padły w obronie bp. Edwarda Janiaka oskarżanego o krycie pedofilów. Te zjawiska stanowią karykaturę modelu stosunków państwa i Kościoła, który Tadeusz Mazowiecki określał mianem przyjaznego rozdźwięku.

Jestem przekonany, że u wielu duchownych pojawiła się refleksja, jak wielkie szkody za czasów

to w kategoriach praw człowieka. Nie ma powodu, aby osoby, które mają inną orientację seksualną niż heteroseksualna, musiały się kryć z tym, że żyją z partnerem.

– Jestem za pełnym szacunkiem dla ludzi należących do mniejszości seksualnych. Natomiast jestem przekonany, że małżeństwo to jest związek kobiety i mężczyzny, tak jak ujmuje to polska konstytucja. Szacunek, akceptacja nie oznacza, że wszystkie żądania, a ten katalog żądań mniejszości jest dosyć obszerny, należy popierać. Jestem przeciwny małżeństwom homoseksualnym, jestem przeciwny prawu do adopcji dzieci.

W sprawie kształtu Unii Europejskiej też znalazł się pan trochę między młotem a kowadłem. Jest pan bardzo krytyczny wobec PiS z powodu łamania praworządności, co jest zbieżne z zasadami Unii. Ale w takich przypadkach PiS przywołuje hasło „Europa ojczyzn”, mówi, że instytucje unijne zawłaszczą sobie kolejne kompetencje kosztem suwerenności państw

dować o sobie” to jedno z najsłabszych kłamstw. W Polsce obóz władzy dąży do podporządkowania sobie wymiaru sprawiedliwości. Dąży do złamania sądownictwa, którzy chcą dochować wierności przyszłej sędziowskiej. Więc tu nie chodzi o suwerenność Polski, tu chodzi o to, żeby Unia dała zielone światło, a przynajmniej zapaliła żółte dla wzięcia polskiego obywatela pod but.

W PRL obserwowałem procesy polityczne: najlepiej wygłoszona mowa obrończa przez naszych przyjął adwokatów, przez Jacka Taylora, Siłę-Nowickiego czy Jana Olszewskiego, niczego nie mogła zmienić. Wyrok był już dawno napisany. Rola sędziego polegała na odczytaniu z góry ustalonego wyroku. PiS idzie w tym samym kierunku.

A czy widzi pan zagrożenie w federalizacji, w coraz większym uprawnieniach instytucji unijnych? O tym zdarza się mówić nawet liberalom. A Jarosław Kaczyński tym chętniej głosi, że federalizacja jest zła, a forsują ją Niemcy, żeby zwiększyć swoje wpływy.

– Jestem przeciwny federalizacji, ale w programie niemieckiej koalicji sprawa jest przedstawiana dość mgławicowo, dlatego nie przywiązuję do tego zbyt dużej wagi.

To, jak ostrożnie Unia postępuje z polskim rządem, dowodzi, jak silna jest rola państw. Federalizacji Unii Europejskiej przeciwny jest także nowy lider CDU Friedrich Merz.

Przez sześć lat PiS łamał konstytucję, a Komisja Europejska wciąż próbowała prowadzić dialog, nie sięgając po sankcje. Chcę, żeby w Polsce rządy szanowały konstytucję, prawa obywateli. Aby ten cel osiągnąć obecnie, konieczny jest nacisk ze strony instytucji europejskich, chociaż wolalibyśmy, aby to polscy obywatele wyusili na rządzących wycofanie się z niszczenia wymiaru sprawiedliwości.

Unia musi być silna, bo to będzie, jeśli po następnych wyborach w USA wróci Trump albo przyjdzie Trump bis? Osłabiając Unię, sami pakujemy się w śmiertelnie niebezpieczne położenie, w jakim byliśmy choćby w międzywojniu. Rząd PiS gra naszymi najwybitniejszymi interesami w imię czego? W imię chwytności za twarz polskiego społeczeństwa. To jest stawka, która go interesuje. Nie pomysłowość Rzeczpospolitej.

Jak ocenia pan działania prezydenta Dudy? Czy PiS jednak się cofnie i zrealizuje wyrok TSUE, by odblokować dostęp do pieniędzy z unijnego Funduszu Odbudowy?

– Być może prezydent uznał, że kurs obrany przez Jarosława Kaczyńskiego i Zbigniewa Ziobrę prowadzi nie tylko do klęski Polski, ale także całego obozu rządzącego. Nie wykluczam, że Duda, który jest jeszcze stosunkowo młody, widzi siebie w roli przodków tego obozu po odejściu się od okresu „błędów i wypaczeń” Kaczyńskiego i Ziobry. Niezależnie od tego, czy ta interpretacja jest trafna, w interesie Polski leży, aby prezydent powstrzymał za pomocą obeta głęboko szkodliwe działania, który wyłożył go na najwyższy urząd. ■

To nie jest tak, że wszyscy hierarchowie są pisowcami i z entuzjazmem przystali na sojusz tronu z ołtarzem

łów, wypisywanie obelżywych napisów na murach świątyni i pomnikach papieża. I oburzało mnie, że liberalna opozycja milczy. Milczy, bo boi się narazić fali, która się toczy. Odpowiedzialny polityk czasami musi pójść pod prąd i zachować się po prostu przyzwoicie.

Ale Jan Paweł II najpewniej wiedział o przestępstwach seksualnych, w jego bliskim otoczeniu byli pedofile, nominował polskich biskupów tuszujących pedofilię. Przy wszystkich innych jego zasługach trudno się ludziom dziwić, że uznają go za symbol unikania tematu przez Kościół. Sprawy Legionistów Chrystusa i Marciela Maciela Degollado nie da się pominąć: ofiary tego przestępstwa seksualnego pukaly do drzwi Watykanu i odeszły z kwitkiem.

– Trzeba pamiętać, że ostatnie lata pontyfikatu Jana Pawła II to czas jego postępującej bardzo ciężkiej choroby. Jestem przekonany, że wiele ważnych informacji w tym okresie do niego po prostu nie docierało.

Pańskie środowisko jest oskarżane o stworzenie systemu niwiarogodnych przywilejów finansowych dla Kościoła. Kościół stał się jednym z największych właścicieli ziemskich i potężnym deweloperem w państwie, które nie jest zamożne. Reprywatyzacja nie dotyczyła innych grup. A pan stoi cały czas na stanowisku sprzed pięciu, dziesięciu lat, że wszystko jest w porządku, że tutaj nic nie wymaga zmian.

– Co to znaczy moje środowisko? Uregulowania stosunków państwo – Kościół były przede wszystkim dziełem premiera Tadeusza

PiS zostały poczynione. Kościół jest dynamiczny, Kościół się zmienia i wierzę, że sprawy mogą jeszcze zmierzać w dobrym kierunku.

Fanatyzm pańskich poglądów? Konserwatyści w Wielkiej Brytanii zdecydowali o tym, że uchwalono prawo nie tylko o związkach partnerskich, ale także małżeństw dla par homoseksualnych.

– Ja pozostanę starym konserwatystą. Ale chciałbym odróżnić dwie rzeczy. Nie byłbym przeciwnikiem związków partnerskich z zasady, ale nie mam gwarancji, że związki nie zamienią się w małżeństwa, a temu jestem przeciwny. Interesuję się francuskim życiem politycznym i pamiętam, jak w 1999 r. wprowadzono związki partnerskie i Elisabeth Guigou, minister sprawiedliwości w rządzie Lionela Jospina, zapewniała w Zgromadzeniu Narodowym, że to jest ostatnia reforma dotycząca tych kwestii. Kilkanaście lat później uchwalono prawo do małżeństw osób homoseksualnych. Ale tak czy owak jestem absolutnie za uregulowaniem takich kwestii jak dziedziczenie, informacja o zdrowiu partnera czy partnerki, za tym, żeby nie utrudniać życia ludziom, którzy zdecydowali się na życie razem, ale jestem przeciwny formalizacji tego w postaci ustawy.

Zachodnieuropejska prawica już dawno doszła do tego, że osoby homoseksualne... – Część prawicy...

...mają takie same prawa jak osoby heteroseksualne. Uznaje za całkowicie naturalne związki partnerskie, ponieważ traktuje

członkowskich. A podobnie uważa część konserwatystów. Choćby teraz Kaczyński rozgrywa propagandowo umowę nowej niemieckiej koalicji, gdzie jest mowa o federalizacji. Pan też był przeciwny większej federalizacji UE, zwiększania uprawnień instytucji unijnych.

– General Charles de Gaulle, na którego się powołuję, mówił o Europie państw, nie o Europie ojczyzn. Europa ojczyzn stała się hasłem używanym przez skrajną prawicę i tzw. suwerenistów, którzy dążą do maksymalnego osłabienia Unii, a czasami grają na wyjście swoich państw.

Jestem za zachowaniem zasadniczego znaczenia państw narodowych w pożądanym procesie budowania jedności europejskiej. Tę samą opinię wyraził dobitnie Donald Tusk w wywiadzie dla „Wyborczej” parę lat temu. Budowanie jedności europejskiej jest po prostu koniecznością. Bo nawet państwa z największym potencjałem w Europie staną się drugorzędnymi aktorami sceny w obliczu agresywnej Rosji, potencjału Chin, Stanów Zjednoczonych. A niedługo także Indii. Europa jest potęgą ekonomiczną i handlową, ale nie jest potęgą polityczną. I nie jest potęgą militarną, choć niektóre z państw mają duży potencjał militarny. Francja ma broń nuklearną. Trzeba budować Europę jako spójny organizm polityczny i obronny. Dzisiejszy konflikt wokół Ukrainy w sposób bardzo jaskrawy pokazuje, że taka polityka jest zgodna z polską racją stanu. Tu nie ma alternatywy i Rosja właśnie to dobitnie pokazała.

Natomiast PiS rozgrywa karty suwerenności narodowej pod hasłem „Mamy prawo decy-